Ner 6. 6 lutego 1870.

# PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Treść: *Kluczenko:* Wiadomość o wodanie chloralu. — *Rudolf Janota:* Kilka uwag tyczących się leczenia ran czystym wyskokiem. (Dok.) — Wyciągi z pism lekarskich. — Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich. — Listy o szkole lekarskiéj wiedeńskiéj. (C. d.) — Rozmaitości.

## WIADOMOŚĆ
## o wodanie chloralu.

Podał Dr. **B. Kluczenko**, lekarz szpitalny we Lwowie.

---

### Literatura.

O. Liebreich *Berliner klin. Wochenschr.* VI. 31. 1869.
O. Liebreich *Bericht der Academ. in Berlin* p. 462 *Juni* 1869.
O. Liebreich Virchow's *Archiv* 47. 1869.
Labbé et Goujon *Gaz. des hôpit.* p. 122. 1869.
Demarquay Posiedzenie Akademii paryzkiéj z m. września 1869.
Drasche posiedzenie Tow. lekarzy wied. 12 listop. 1869.
Benedikt posiedz. Tow. lek. wied. 12. listop. 1869.
Nussbaum *Intelligenz-Blatt* Monachium 1869.
Bouchut *Allg. mediz. Zeitung.* p. 48. 1869.

Chloral $\left.\begin{matrix}C_4 \; Cl_3\\ H\end{matrix}\right\} O_2$ jestto aldehyd, w którym wodoród zastąpiono chlorem, można go więc także nazwać trójchlorkiem aldehydu. Ciało to, które przed 30tą laty odkrył Liebig, powstaje, gdy do bezwodnego wyskoku, do aldehydu, do cukru, lub skrobi wprowadzamy suchy gaz chlorowy. Oprócz chloralu powstaje wtedy jeszcze wiele innych ciał, a więc tylko pewna ilość wyskoku lub skrobi przemienia się w chloral.

Chloral jestto płyn bezbarwny, gęsty jak olej, działający silnie na spojówkę, pobudzający do łez, zapachu właściwego ostrego, smaku piekącego. Ciało to ma ciężar gatunkowy 1·5, wre przy ciepłocie 94·5°, oddziaływa obojętnie, w wodzie łatwo się rozpuszcza. Po niejakim czasie krzepnie, tężeje chloral. W tym stanie, w niczém niepodobny do pierwotnego chloralu, w wodzie nie rozpuszcza się.

Łącząc chloral z pewną ilością wody, otrzymujemy wodan chloralu. Tenże jestto ciało zsiadłe, krystaliczne, białe, tak tęgie jak wosk, ma zapach przyjemny, podobny do zapachu melonów. W powietrzu wilgotném rozpływa się, w wodzie rozpuszcza się w każdym stosunku. Za dodaniem kwasów wodan chloralu nie rozkłada się, za dodaniem zaś alkaliów powstaje z niego chloroform i kwas mrówkowy.

A teraz opowiem w krótkości doświadczenia, jakie z tym środkiem robili różni lekarze.

Pierwszy, który ogłosił swe doświadczenia z chloralem, byłto O. Liebreich w Berlinie. Robił on nasamprzód swe doświadczenia na zwierzętach, z którychto badań pokazało się, iż wodan chlo-

ralu, wprowadzony do żołądka lub pod skórę wstrzyknięty, wywołuje w ustroju objawy odurzenia podobnego do odurzenia chloroformem, z tą jednak znaczną różnicą, że przy uśpieniu wodanem chloralu nie masz okresu pobudzenia, który spostrzegamy w odurzeniu chloroformowém. Zwiérzę całkiem spokojnie usypia, tętno i oddychanie wcale się nie zmienia podczas uśpienia.

W zwłokach zwiérząt tym środkiem uśpionych znaleziono komórki i przedsionki serca przepełnione krwią. Zdaje się, że zwiérzę umiéra z powodu porażenia serca.

Działanie tego środka tłomaczy sobie Liebreich jak następuje: Chloral w wodzie łatwo się rozpuszcza a więc może być wessanym. W ustroju rozkłada się na chloroform, który rozwija swe działanie na organizm, i na kwas mrówkowy. Ten ostatni nie wywołuje w organizmie żadnych zmian, gdyż ilość jego jest zbyt mała. Wodan chloralu najpierw poraża komórki zwojowe mózgu, potém komórki zwojowe rdzenia pacierzowego, a w zadawkach śmiertelnych komórki zwojowe serca; a więc działa tak samo, jak chloroform. Brak okresu pobudzenia przy uśpieniu wodanem chloralu tłomaczy sobie Liebreich w ten sposób, że przy zadaniu wodanu chloralu chloroform dostaje się do krwi w ilości bardzo małéj i bardzo pomału.

Liczne doświadczenia Liebreicha, na ludziach robione, okazały skutki bardzo świetne. W bardzo krótkim czasie po zadaniu tego środka następował sen prawidłowy i dość twardy, czasami trwający aż do 16 godzin. Liebreich sądzi, że znieczulenie przez chloral wywołane, daleko lepiéj da się użyć przy wykonywaniu mniejszych operacyj, aniżeli odurzenie chloroformowe: gdyż przy odurzeniu chloralem nie masz okresu pobudzenia; daléj nie przebudza operacya chorego, który śpi jeszcze parę godzin po wykonaniu téjże. Zadawka od 4 do 6 grm. zdaje mu się być dostateczną, aby wywołać znieczulenie w takim stopniu, ażeby mniejsze operacye wykonywać bez bolu i bez przebudzenia się chorego. I tak u osoby cierpiącéj z powodu bolesnego zapalenia stawu napięstkowego 2 grm. sprawiły uśpienie i otrętwienie do tego stopnia, że można było choremu opaskę stałą bez bolu założyć.

Liebreich doszedł do przekonania, że w wodanie chloralu znalazł środek, który z pewnością sprowadza sen bez żadnych nieprzyjemnych objawów; środek, który jako lek usypiający nie tylko zastąpi może morfin, lecz nawet przewyższa go z niektórych względów. Środek ten na zasadzie swojéj usypiającéj własności daje się bardzo skutecznie zastosować we wszystkich bolesnych i zapalnych cierpieniach, w których odurzenie nie jest przeciwwskazaném; nawet można powiedzieć, że stanie się niezbędnym. Osobliwie jest on lekiem najdzielniejszym ku uspokojeniu chorych na obłęd opilczy (*delirium cum tremore*); w małych i częstych zadawkach użyty wodan chloralu uspakaja bardzo skutecznie, osobliwie niespokojnych obłąkanych. Nakoniec twierdzi Liebreich, że ten środek, jako czynnik usypiający, nawet najmłodszym dzieciom zadawać można, gdyż nie pobudza mózgu.

Labbé i Goujon na zasadzie własnych doświadczeń powiadają: „Z wielu względów zdaje nam się, że chloral wprowadzony do organizmu nie daje początku chloroformowi. Nigdy zwiérzęta, które pozostawały pod wpływem chloralu, nie wydychały pary chloroformu. Zbliżając się do ich nosa, czuliśmy tylko chloral. Krew psa, który otrzymał znaczną zadawkę chloralu, nie miała woni chloroformu, tak samo krew ogrzana z potażem nie posiadała woni charakterystycznéj. Wiedząc, że mocz zawierający chloroform rozkłada płyn miedziano-potasowy, śledziliśmy go tym sposobem w moczu zwiérząt, lecz zawsze napróżno. Niepodobna nam jeszcze dziś wskazać działania chloralu. Śmierć skutkiem użycia chloralu następuje zwolna przez coraz słabszy ruch serca i narzędź oddychania“. (Gaz. lek. tom VII nr. 20 1869). Oględziny zwłok zwierząt chloralem otrutych wykazują przekrwienie trzew, ośrodki nerwowe zaś nie są przepełnione krwią. Labbé i Goujon wprowadzali wodan chloralu trzema drogami do ciała zwierząt; mianowicie wprowadzali go do ich żołądka i wstrzykiwali go do naczyń krwionośnych, tudzież pod skórę. Drugim sposobem użyty działa chloral najsilniéj, ostatnim najsłabiéj. Uważali oni, że oddech i bicie serca, z początku bardzo przyspieszone, w parę minut powracały do stanu prawidłowego. Zwiérzę spało

snem zwyczajnym, otrętwienie było przez czas krótki zupełne. Gałka oka inaczéj się zachowuje, niż przy odurzeniu chloroformem, ponieważ rychléj traci czucie, niż inne części ciała. Uszy psów bywały zimniejsze i bledsze, niż w stanie prawidłowym. Zwiérzęta po obudzeniu w krótkim czasie przychodzą do siebie i bywają rześkie.

(C. d. n.)

---

# KILKA UWAG

## tyczących się leczenia ran czystym wyskokiem

czytanych na pierwszym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie dnia 17 września 1869 r.

przez Dra Rudolfa Janotę

lekarza górniczo-hutniczego w Węgierskiéj Górce.

---

(Dokończenie.)

Używam do leczenia ran wyskoku wyłącznie w następujący sposób, jako wybornego środka leczniczego: po zatrzymaniu krwawienia i zeszyciu rany odwilżam brzegi téjże gąbką w wyskoku zamaczaną, poczém ns samę ranę przykładam nieco skubanki także wyskokiem nasyconéj. Nie mając skubanki, przykładam na ranę kawałek płótna umaczanego w wyskoku. Przez dobę zaś każę tak często skrapiać przyłożoną na ranę skubankę lub płótno, iżby te nigdy nie wysychały, brzegi zaś rany pięć lub sześć razy dziennie odwilżać wyskokiem. W razie rany rozwartéj, nie dającéj się spoić, wkładam sknbankę wyskokiem nasyconą w ranę, obmywszy ją wprzód wyskokiem. Opatrzenie odmieniałem raz tylko na dobę; rano i wieczór zaś tylko wtedy, jeżeli zaraz drugiego lub trzeciego dnia następowało znaczne i smrodliwe ropienie, w tych razach po wystrzykaniu rany wodą letnią zalewałem ją wyskokiem i udawało mi się zawsze w ciągu kilku dni powstrzymać wszelkie ropienie. Gdy każde ropienie nietylko osłabia chorego, ale nadto drażni części graniczące z raną, co znów przeszkadza szybkiemu gojeniu się ran, staram się zawsze powstrzymać wszelkie ropienie. Zwykle téż dnia trzeciego czułość brzegów rany zupełnie znikała, chorzy nie uskarżali się nigdy na jakikolwiek ból w ranie, owszem, jeżeli często rany wyskokiem nie zakrapiali, następował zaraz ból i darcie w ranie. Na noc przykładało się więcéj skubanki lub płatków grubszych wyskokiem napojonych, aby nie przerywać choremu snu częstém odwilżaniem rany. Trzeciego dnia można było zawsze wszystkie szwy wyjąć, rany się nie roztwierały i gojenie od razu *(per primam intentionem)* najczęściéj się udawało. Zrana obmywało się rany letnią wodą wtedy tylko, jeżeli się pokazywało małe jakie ropienie.

Każdemu ranionemu dawałem zaraz strawę dobrą i pożywną, bardzo osłabionym dziennie kwaterkę wina, chroni się bowiem rannego tym sposobem od osłabiających wpływów bolu i ropienia. Tego zdania są także chirurdzy francuscy, a Demme także mówi: uważam za ogólne prawidło, aby każdemu ranionemu lekarz jak najprędzéj dawał strawę pożywną, Follin zaś trafnie powiada: *„la diète est une arme meurtrière“*—dyeta (ścisła) jest bronią morderczą.

Na poparcie tych moich uwag przytoczę z 89 przypadków, przezemnie leczonych, niektóre ważniejsze skaleczenia i przebieg tychże.

1) Brodka Jan, wyrobnik z Cisca, 45 lat liczący, dobréj budowy ciała, pojechał dnia 6 lipca 1867 r. do tracza amerykańskiego do Ujsół po trociny, gdzie mu przez nieostrożność piła kolista *(Zircularscheibe)* urwała lewe przedramię pod samym stawem łokciowym koło godziny 10 z rana; tak ciężko skaleczonego przywieziono dopiero koło godziny 3ciéj po południu do domu, a o 5téj po południu posłano dopiero po mnie. Odjąłem mu zaraz rozszczepany kikut nad stawem łokciowym za pomocą cięcia kolistego, a chociaż chory bardzo wiele krwi poprzednio był stracił, to jednak po 20 dniach rana amputacyjna zupełnie się zagoiła. Chory ten nie miał wcale gorączki, sen miał zawsze dobry, apetyt także dobry, bolu żadnego w ranie nie doznawał, rana ciągle była sucha, nie wydzielała zgoła ropy i zagoiła się od razu *per primam unionem.*

2) Jan Hubka, gajowy kamesznicki, 52 lat liczący, został w lesie dnia 10 marca 1866 o godzinie 10 z rana w ten sposób skaleczonym, iż skóra czaszki od jednéj do drugiéj kości ciemieniowéj i potylicznéj ku szyi zerwaną została; nadto miał łopatkę prawą, również 6. i 7. żebro po stronie prawéj złamane, uderzył go bowiem tram w głowę. Zerwaną skórę zeszyłem 10ma szwami po południu o godzinie 4téj. Skaleczenie to zagoiło się zupełnie w 13 dni bez wydzielania ropy, chociaż oczasznia w kilku miejscach znacznie

uszkodzoną była i chory przebył znaczne zapalenie różycowe przyranne (*erysipelas traumaticum*) głowy, oraz znaczne zapalenie opłucnéj i płuc. Zapalenie różycowe przeszło po dniach 10, zapalenie zaś płuc i opłucnéj trwało 5 tygodni. Jan Hubka jest zupełnie zdrów.

3) Jakób Jarco, robotnik leśny z Cisca, słabéj budowy ciała, 36 lat liczący, skaleczonym został dnia 7 lipca 1866 r. przez drugiego robotnika przypadkowo toporkiem w staw łokciowy lewy, tak: iż staw ten od kości łokciowéj odciętym został. Rana ta zagoiła się za dni 20, — ropienie było bardzo małe.

4) Wiktor Świderski, tokarz przy hutach w Węg. Górce, 40 lat liczący, słabéj budowy ciała, przeszył sobie dnia 25 marca 1868 r. na tokarni prawą rękę, dłoń cała téj ręki była w samym środku wraz z kośćmi śródręcznemi tak zupełnie przerznięta, iż rana z jednéj i drugiéj strony ręki miała $^3/_4$ cala długości. Kości śródręczne, naczynia krwionośne, wszystkie ścięgna były przecięte. Powstrzymawszy krwawienie i wydobywszy z rany drobne odłamki kostne, zeszyłem ranę 7ma szwami. Rana zagoiła się za dni 26; ropienie, zrazu dosyć silne, ograniczyło się piątego dnia, a ustało zupełnie 7go dnia. W pierwszych czterech dniach był znaczny ból w ranie, który jednak piątego dnia ustał. Chory może po wygojeniu niektóremi palcami ruszać i pracuje daléj jako tokarz.

5) Michał Jakóbiec, ślósarz z Rajczy, 42 lat liczący, dobréj budowy ciała, upadł dnia 15 maja 1866 r. dłonią lewą na piłę, która mu tę dłoń zupełnie poszarpała. Powstrzymawszy krwawienie i wyjąwszy z rany 8 odłamków kostnych, zeszyłem ranę 6ma szwami. Rana ta zagoiła się bez wszelkiego ropienia od razu (*per primam unionem*) w ciągu 14 dni. Po wygojeniu robotnik ten palcami wszystkie ruchy wykonywa.

6) Filary Michał, chłop z Kamesznicy, 29 lat liczący, dobréj budowy ciała, zjeżdżając z góry, spadł dnia 15 lipca 1869 pod wieczór z bryki, w któréj znajdowało się 38 cetnarów rudy; głowa dostała się między hamulec a tylne koło, które mu bokiem lewą część głowy przeszedłszy, zdarło i miejscami zupełnie poszarpało całą skórę lewéj części czaszki, zmiażdżyło mięsień lewy dźwigacz ucha (*m. attollens auriculae*), część mięśni odciągaczy ucha (*mm. retrahentes auriculae*), jakoteż części mięśnia czołowego i potylicznego lewego i znacznie uszkodziło oczasznię w kilku miejscach. Powstrzymawszy krwawienie i wyczyściwszy ranę z błota, kamyczków, piasku, włosów, łajna końskiego i krwawnika, (chłopi bowiem starali się temi środkami zatrzymać krwawienie, nim po mnie posłano), zeszyłem ranę tę 12ma szwami. Rana zagoiła się w 20 dni. Ropienie, zrazu znaczne i smrodliwe, ustało 6go dnia zupełnie. Chory nie miał wcale bolu ani gorączki.

## Wyciągi z pism lekarskich.

**Hölder**: O samobójstwie (na podstawie przypadków, spostrzeganych w Sztutgarcie od r. 1850 do 1856).

### I. Powieszenie się.

Rowek pętlicy ma zawsze kierunek w tył i w górę, a im bliżéj punktu zawieszenia, tém staje się płytszym.

W mózgu rzadko napotykał znaczne przekrwienie, częściéj niedokrewność i zbrzęknięcie surowicze. Naczynia opony miękkiéj zawierają mierną ilość, zatoki żylne znaczną ilość krwi, wybroczyny w miąższu mózgu bardzo rzadko się zdarzają (na 25 przyp. 2 razy, a pęknięcie ścian wewnętrznych tętnic szyjnych (*carotides*) raz tylko). Tchawica w tych przypadkach, gdzie mózg zawierał dużo krwi, była w krew uboga, w innych mocno krwią nastrzykana, 11 razy zawierała zarazem pianę drobną, jasno-różową, która w 6 przypadkach sięgała aż do jamy ust. Więzy szpary głosowéj były zawsze bardzo napięte, a 4 razy stykały się brzegami, pozostawiając z tyłu tylko otwór objętości pióra kruczego. Płuca mało opadające, lewe po większéj części bardzo przekrwione, prawe w mniejszym stopniu, w dolnych zrazach nadzianki krwawe (*infarctus haemorrhag.*); pod opłucną płucową w blizkości ostrych brzegów zrazów, albo na ich powierzchni tylnéj wynaczynienia krwi płynnéj aż do wielkości ziarn soczewicy, podobnież w osierdziu i w głębi mięsa sercowego. Lewa komórka serca zawsze skurczona, próżna, albo małą ilość krwi zawierająca; prawa mniéj ściągnięta, napełniona krwią płynną ciemną z małą ilością skrzepów. Nerki zawsze przekrwione, ciemno czerwone, przedstawiają często wylanie krwi między torebką a istotą korową. Prącie wielkie na wpół wypręźone, wyciek nasienia z cewki moczowéj; części płciowe kobiece nabrzękłe, przekrwione. Dolna część kiszki czczéj (*ileum*) w długości około $1\,^1/_2{}'$ zawsze mocno przekrwiona, nawet z wybroczynami, treść zakrwawiona, inne jelito blade. Z odbytu 14 razy odchodził kał. Wątroba i trzustka w krew zamożne, śledziona nie zmieniona.

Z tych wyników dochodzeń pośmiertnych wnosi H., że śmierć z powieszenia następuje z powodu dwóch przyczyn naraz działających, któremi są: 1) utrudnienie i stopniowe wstrzymanie oddychania wskutek uciśnienia krtani i przytłoczenia téjże do stosu kręgowego, — tudzież 2) wstrzymanie obiegu krwi w mózgu i w górnéj części rdzenia kręgowego w skutek ucisku naczyń na szyi będących. Jedna lub druga z tych okoliczności występuje bardziéj na przód w pojedyczych przy-

padkach, jednakża nie usuwając nigdy całkowicie drugiéj. Przeszkoda krążenia krwi w mózgu polega, według wyników dochodzeń na zwłokach, na tém, że utrudniony jest i powstrzymany nietylko odpływ krwi żyłami szyjowemi, ale i przypływ téjże przez tętnice szyjne *(carotides)*, jednak bez znacznéj przewagi jednéj lub drugiéj okoliczności; inaczéj bowiem trudno byłoby pojąć, dla czego u powieszonych nie napotykamy nigdy prawdziwego świeżego udaru mózgowego *(apoplexia)*, anitéż zazwyczaj mocniejszego przekrwienia.
(Dok. n.)

A. Verneuil: O przekrwieniu i udarze krwawym *(apoplexia)* płuc, jako o przyczynach nagłéj śmierci w chorobach chirurgicznych.

Do przyczyn przedtém opisanych nagłéj śmierci w chorobach chirurgicznych aut. dołącza przekrwienie płuc połączone z rozdarciem ich miąższu i powstałemi z tąd wybroczynami. Uważał takowe zmiany u 5 mężczyzn różnego wieku, z których 1 miał różę, 1 zapalenie naczyń limfatycznych, 1 posocznicę *(septicaemia)*, 1 obłąd opilczy po złamaniu kości piszczelowéj, a 1 wielką przepuklinę uwięzgniętą. We wszystkich przypadkach przy rozbiorze zwłok znaleziono w płucach silne przekrwienie i brak powietrza bez zwątrobienia, tudzież wielkie wynaczynienia krwi gęstéj ciemnéj. W jednym razie nawet opłucna płucowa była rozdarta i krew dostała się do jamy opłucnéj.

W każdym z tych przypadków choroba pierwotna już była sama przez się groźna, ale nic nie zapowiadało szybkiéj śmierci, aż nagle występowały zjawiska utrudnionego oddechu i w ślad za niemi w kilka godzin następowała śmierć.

Nawały krwi do płuc wyprowadza aut. ze skazy krwi zależnéj od ciężkiego cierpienia ogólnego i z silnéj gorączki, a ostateczny powód krwotoków upatruje w zatorach tętnicy płucowéj często wykryć się dających.

We wszystkich przypadkach cierpienie płuc powstało tak niespodzianie i co do istoty swéj niedokładnie było rozpoznane, że nie zastosowano osobnego leczenia przeciw temuż. Aut. jednak spodziewa się, że, poznawszy zawczasu i trafnie cierpienie, będzie można — przynajmniéj w niektórych razach — usunąć groźne przypady za pomocą leków odciągających na skórę lub kojących.

Wreszcie wyraźnie namienia aut., że z powodu opisów tych śmiertelnych nawałów krwi do płuc nie rości sobie prawa do odkrycia nowego, lecz że chciał tylko zwrócić uwagę lekarzy na występowanie nagle znanego od dawna cierpienia w chorobach chirurgicznych wyżéj wymienionych.
*(Gaz. hebdom.* 1869. Nr. 48. *Cbl.* 1869. 57.)

*St. J.*

# Sprawozdania z posiedzeń
## towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Sprawozdanie ogólne

**z czynności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego**

w roku 1869

czytane na posiedzeniu publiczném T. l. w d. 9 stycznia 1870 r.

przez Dra **Władysława Sciborowskiego**

Sekretarza stałego Towarzystwa.

Najszczytniejszém zadaniem ludzkiego rozumu jest dochodzenie prawdy. W każdém dochodzeniu naukowém chcąc doprowadzić do możliwéj dokładności, napotyka się na tyle nieraz nieprzewidzianych trudności, że ani życie, ani siły pojedynczego człowieka nie wystarczyłyby do ich pokonania. Rozumowanie samo, mające wszystko wyjaśnić, do celu zamierzonego doprowadzić nas nie zdoła, zwłaszcza, że szczegółowe rozumowania nieraz bywają naciąganemi do jednéj głównéj idei tkwiącéj w umyśle; pojedyncze zaś spostrzeżenia i doświadczenia, jakkolwiek dostarczają cennego materyału, wtedy dopiero nabierają prawdziwéj wartości naukowéj, gdy, w znaczniejszéj liczbie przez różne osoby nagromadzone, uporządkowanemi, rozebranemi i należycie wyświetlonemi zostaną.

Czemu siły pojedynczego człowieka podołać nie są w stanie, temu zaradzają stowarzyszenia naukowe. Zgromadzenie tego rodzaju albo mają cel ogólny pielęgnowania i szerzenia nauki, łącząc w jedno grono ludzi wyższego wykształcenia, gorliwych pracowników na niwie naukowéj, którzy już z prac swoich w różnych gałęziach wiedzy ludzkiéj poznać się dali, albo téż łączą z sobą ludzi jednego i tegoż samego zawodu, w celu udzielania sobie uwag, spostrzeżeń, wypadków doświadczenia, wzajemnego wspierania się radą, uwiadamiania o odkryciach i wynalazkach zawodu dotyczących, wreszcie wspólnego występowania w obronie spraw dotyczących interesu i godności stanu, do którego należą.

Do pierwszych zaliczamy Towarzystwo naukowe krakowskie, do drugich nasze towarzystwo lekarskie, obecnie po raz pierwszy odbywające publicznie posiedzenie doroczne, z którego obecnie mam zaszczyt zdać sprawę.

W ciągu roku 1869 Towarzystwo nasze odbyło 23 posiedzenia (1 doroczne, 19 zwyczajnych, a 3 nadzwyczajne), nie licząc zebrań komitetu Towa-

rzystwa. W ciągu miesięcy letnich sierpnia i września, z powodu nieobecności znacznéj liczby członków w Krakowie, posiedzeń nie bywało. O przedmiocie zajęcia na posiedzeniach mówił już kol. Prezes.

Przedmiotem zajęcia na posiedzeniach bywały odczyty i rozprawy dotyczące się zawodu lekarskiego, sprawozdania komisyj przez Towarzystwo wybranych, opisy ważniejszych przypadków chorobowych, przy czém nieraz odpowiedni chorzy bywali przedstawianymi; niektórzy koledzy pokazywali nowo odkryte albo ulepszone narzędzia chirurgiczne i lekarskie, wreszcie na posiedzeniach odczytywano korespondencye, załatwiano sprawy administracyjne, wybierano nowych członków itd.

Do ważniejszych zbiorowych czynności Towarzystwa należały wypracowania skreślone w celu przedstawienia tychże władzom rządowym. Tutaj na pierwszém miejscu położyć wypada Projekt urządzenia służby zdrowia w Galicyi skreślony jeszcze w roku 1868 przez komisyą w tym celu z łona Towarzystwa wybraną, a złożoną z kol. Janikowskiego, Oettingera i Warschauera i w czerwcu r. 1868 do Wydziału krajowego we Lwowie przesłany. Ponieważ projekt ów, dostawszy się tamże, ugrzązł gdzieś i dotychczas w ukryciu spoczywa, w miesiącu lutym r. z. gdy w Wiedniu miało się odbyć Zgromadzenie lekarzów w celu obmyślenia sposobu organizacyi służby zdrowia w Państwie austryackiém (jak o tém już kolega Prezes obszerniéj wspominał), Towarzystwo nasze na wniosek kol. Janikowskiego (na posiedzeniu d. 16 lutego odbytém) do komisyi już dawniéj wybranéj dołączyło kol. Blumenstoka; ten na posiedzeniu w d. 19 lutego odczytał wypracowanie przełożone na język niemiecki, które na ręce Dra Wittelshöfera, redaktora czasopisma *Wiener medicinische Wochenschrift*, do Wiednia przesłaném zostało.

(C. d. n.)

---

# Listy o szkole lekarskiéj wiédeńskiéj.

(Ciąg dalszy — ob. Nr. 1.)

Rzecz oczywista, iż kurs badania fizycznego, chociażby dał lekarzowi praktycznemu jak najdokładniejszą wprawę i biegłość w badaniu, wtedy tylko zdoła istotnie go wykształcić, jeżeli tenże zarazem na polu patologicznéj anatomii dokładne posiędzie wiadomości. Wiedeń, rzec można, kolebka téj ostatniéj nauki, szkoła posiadająca tak niewyczerpany i tak umiejętnie spożytkowywany materyał, że mu pod tym względem żaden może inny zakład naukowy nie dorówna, jakkolwiek przedstawiał zawsze rozległe pole do wykształcenia się w badaniu pośmiertném, to niezbyt dawno jeszcze pod względem histologii patologicznéj nietylko dał się wyprzedzić Berlinowi, ale nawet wielu innym, mniejszym uniwersytetom, w których na téj niwie prawdziwe skarby wyrosły. Stan taki jednak trwał niedługo. Prace Brückego, Strickera, Heringa, Biesiadeckiego, Toldu, Scheuthauera, Schotta i innych w historyi histologii prawidłowéj i patologicznéj jedno z najzaszczytniejszych miejsc zajmują. i dziś, kto pojmuje całą ważność badań drobnowidowych w medycynie, ten w Wiedniu, równie jak w Würzburgu, Zurychu, Getyndze, Berlinie i t. d. znajdzie dość środków do nabycia potrzebnéj wiedzy, znajdzie przewodników, którzy innym nietylko nie ustąpią, ale niejednego *ex diis minorum gentium*, jak ich Hyrtl nazywa, przewyższą.

Jak badanie fizyczne, będąc z jednéj strony wynikiem, z drugiéj potwierdzeniem zjawisk dostrzeganych na zwłokach, łączy się z anatomią patologiczną w jednę całość niejako, tak też wykłady téj nauki Scheuthauera, pierwszego asystenta Rokitańskiego, zarówno pod względem treści, jak wartości, do wykładów Schröttera się zbliżają i stanowią jeden z najbardziéj poszukiwanych, najliczniéj uczęszczanych i najznakomitszych kursów, jakich tylko lekarz szukać tu może. Jeżeli wykład jego, dziwnie treściwy, acz dokładnie zawsze przedmiot wyczerpujący i piękny, nietylko głębokiego naukowego wykształcenia i wprawy, ale zarazem niepospolitego nauczycielskiego talentu dowodzi; jeżli obok całéj rozmaitości i niewyczerpanéj mnogości chorobowych narządów, których przegląd stanowi treść każdego posiedzenia, umie on zachować pewną systematyczność, która ośmiotygodniowy kurs jego w skończoną całość zamyka: to łatwo pojąć, że nawet amerykański doktor płci żeńskiéj musi w końcu oznajomić się z wykładanym przedmiotem, chociażby mu ten był obcym zupełnie. Ale Scheuthauer nie samę tylko korzyść przynosi. Jego niezmordowana praca, jego nieporównane usiłowania, z narażeniem własnego zdrowia połączone w celu, aby własną wiedzę w tępą niekiedy przelać głowę, nietylko dają mu prawo do serdecznéj wdzięczności słuchaczy, ale mu się ona od nich, jako może jedynie godna jego zasług nagroda, najzupełniéj należy. Ktokolwiek zwłaszcza miał sposobność wykłady jego z wykładami Schotta, dzisiejszego profesora w Insprucku porównać, ten zdanie moje niewątpliwie podzieli. Tamten ograniczał się zwykle do okazania téj, lub owéj zmiany w tym lub owym narządzie, powierzchownie tylko przebiegając całą fizyologiczną sprawę, która ją zrządziła. Oprócz tego miał zwyczaj wybierać i okazywać zawsze ciekawsze, ale też tém samém i rzadsze przypadki. Scheuthauer zwraca uwagę przedewszystkiém na powszednią, że tak powiem, potrzebę praktycznego lekarza i jakkolwiek rzadsze i ciekawsze zmiany chorobowe nie mało także zabierają mu czasu, to jednak najpospolitszych nawet przypadków nie tylko nie zaniedbuje,

ale je układając w pewien systematyczny szereg, co do stopnia rozwoju, uzmysławia niejako cały przebieg choroby, którą pod względem fizyologicznym równie umiejętnie, jak ściśle objaśnia, przytaczając w bardziej ciekawych przypadkach całą historyę choroby, o którą stara się w szpitalu. Nie małą też wartość wykładów jego stanowi oznajamianie słuchaczy ze spółczesną historyą téj nauki, oznajamianie z pracami znakomitszych autorów, które krytycznie rozbiera, opierając wnioski swoje i zdania zarówno na świeżych makroskopijnych, jakoteż i drobnowidowych obrazach. Daje on kursy dwojakie: anatomii patologicznéj makroskopijnéj, oraz kursy histologii prawidłowéj i patologicznéj, do czego bogaty, a prześliczny jego własny zbiór wyrobów niepospolitą jest mu pomocą. Oprócz tego każdy ze słuchaczy ma prawo być obecnym przy badaniu zwłok i spisywaniu protokółów; za opłatą zaś 10 fl. w. a. miesięcznie, samodzielnie pracować w jego pracowni, gdzie dostaje drobnowid, niektóre odczynniki i okazy do badania zażądane.

Kursy te są nieustające. Każdy co dnia ma prawo się zapisać, a jeśli liczba słuchaczy zanadto wzrasta, w takim razie, za obopólnem porozumieniem się, dzielą się oni na gromady, z których każda inną dla siebie wybiera godzinę. Jestto pod pewnym względem niewysłowiona dogodność dla przyjezdnych lekarzy, którzy na czasie nie tracą w ten sposób. Każdy z kandydatów nadto ma prawo być obecnym parę razy na wykładzie bezpłatnie i dopiero wtedy się zapisać, gdy wykład uzna za korzystny dla siebie. Scheuthauer pod tym względem jest wyjątkiem ze wszystkich prawie docentów. A ponieważ nikt nie pyta o bilety wstępne, przeto ta względność jego staje się powodem do nadużyć, które jeżeli jako tako dadzą się przebaczyć na wykładach publicznych, to w każdym razie zasługują na naganę tam, gdzie wykład, jako prywatny i prywatnie opłacony, wyjątkowe też płacącym nadaje prawa.

Schrötter tedy i Scheuthauer, to dwaj nauczyciele, których należy się jak najusilniéj zalecać każdemu lekarzowi chorób wewnętrznych, przybywającemu do Wiédnia. Nieubliżam bynajmniéj wartości innych docentów, ale najpierw każdy ma własne o wszystkiém zdanie, powtóre powiedziałem na wstępie, że umieć, a uczyć, to częstokroć dwie różne rzeczy, do ocenienia zaś nauczycielskiego talentu potrzeba tylko chcieć się czegoś nauczyć. Z drugiéj jednakże strony niepodobna zaprzeczyć temu, co tu jest znaném powszechnie, że docent docentowi nierówny. Gdy jedni z nich naprzykład pomimo całéj nauki, pomimo nabytéj wprawy, a nawet niezaprzeczonego talentu nauczycielskiego, lekceważąc słuchaczy swoich, lub też na delikatność ich rachując, nietylko opuszczają godziny obowiązkowe, nietylko w drugiéj połowie kursu prowadzą go niedbale, byle się pozbyć, jak to mówią, ale częstokroć, ogłosiwszy wykład dwóch, lub kilku przedmiotów, bez ceremonii poprzestają na jednym, nie zadając sobie nawet pracy wytłomaczenia się ze zrobionego słuchaczom zawodu, drudzy mniéj jeszcze od tamtych na samę przyzwoitość mają względu i rachują poprostu na nieuctwo słuchaczy. Z pierwszymi można sobie jeszcze dać radę. Trzeba się tylko oswoić, równie jak nauczyciel wyrzec się ceremonii i zdobywać przebojem to, czego ten, pomimo zobowiązania się, dobrowolnie nie daje. Przyznać też należy, że to, jeśli tak wolno powiedzieć, wysysanie nauczyciela niekiedy większą korzyść przynosi, niż słuchanie w milczeniu chociażby nawet wzorowego wykładu. Ale z drugimi..... co począć? Wprawdzie są oni sumienni do tyla, że się sami tłomaczą, iż wykłady ich, jako niehabilitowanych docentów, tylko dla uczniów są przeznaczone. O ile możności przeto unikają patentowanych lekarzy w słusznéj obawie, aby..... Za to biedni uczniowie, którzy w klinikach bez asystentów obejść się nie mogą zarówno przy opisie choroby, jakoteż celem mniéj więcéj honorowego wyjścia z łaźni sprawianéj pytaniami profesora podczas prelekcyi i badania chorych — czerpią swe początkowe wiadomości z owych niekiedy wcale mętnych zdrojów. I tu przyczyną złego jest niezliczona mnogość słuchaczy, która np. w ubiegłém półroczu wynosiła na wydziale lekarskim ni mniéj ni więcéj, jak tylko 1459 głów, a zatém stanowiąca liczbę, która oczywiście nie pozwala żadnemu z profesorów nietylko dopełniać i prostować wiadomości uczniów, ale się nawet z niemi mniéj więcéj oznajomić, jak to na innych uniwersytetach ma miejsce. Uniwersytet wiedeński szczyci się tą mnogością słuchaczy i nikt zapewne nie zaprzeczy, że mu ona istotnie zaszczyt przynosi; lecz z drugiéj strony onato właśnie jest powodem, dla którego rzec można, iż szkoła ta po największéj części dwie ostateczności tworzy: albo prawdziwie uczonych, albo zupełnych nieuków lekarzy.

(C. d. n.)

## Rozmaitości.

### Projekt ustawy

dotyczącéj się opieki prawnéj nad obłąkanymi.

W d. 27 grudnia r. z. prof. medycyny sądowéj na wydziale prawniczym Dr. Beer, prof. psychiatryi Dr. Leidesdorf, i były dyrektor domu obłąkanych, radzca rządowy Dr. Riedel we Wiedniu, przedłożyli ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wypracowany w gronie wiedeńskiego towarzystwa psychiatrycznego

projekt ustawy, mającéj na celu zabezpieczenie stanowiska prawnego chorych na umyśle (Irrengesetz). Nie wiemy, o ile projekt ten różni się od projektu, który już dawniéj, bo 15 listopada 1867 r. prof. psychiatryi Dr. Schlager przedłożył był ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości Drowi Hyemu, a następnie ogłosił w czasopismie berlińskiém Archiv. f. Psychiatrie u. Nervenkrankheiten (Tom I. str. 553 — 579).

Ustawy odnośne istnieją już w wielu państwach europejskich, a najdokładniejsza z nich obowiązuje od r. 1848 w Anglii (Lunacy Act). W kraju tym urządzoną została nadto komisya kontrolująca wszystkie zakłady dla obłąkanych, tak publiczne, jako i prywatne; członkowie téj komisyi objeżdżają kraj cały, odwidzając w czasie nie oznaczonym z góry zakłady i przytuliska, i zdając sprawę rok rocznie parlamentowi ze swych doświadczeń. W państwie rakuskiém wprawdzie ustawa cywilna orzeka w §. 21, że chorzy na umyśle pozostają pod szczególną opieką prawa, lecz dotychczas „szczególna ta opieka" jakoś nie objawia się w niczém; wprawdzie dekret kanclerstwa nadwornego z d. 21 lipca 1825 r. rozporządza, aby zarząd zakładu, po przyjęciu chorego na umyśle, bezzwłocznie zawiadomił właściwą władzę polityczną, na przedstawienie któréj odpowiedni sąd rozciąga opiekę swoję nad obłąkanym, — lecz rozporządzenie to, nader stosowne, poszło, jak się zdaje, w zapomnienie. Ustawa więc zabezpieczająca prawa wszystkich obłąkanych, — i to pozostających nietylko w zakładach, ale i pod dozorem rodziny i korporacyj, — byłaby u nas bardzo na czasie, a nie wątpimy, że projekt, o którym mowa, jako wypracowany przez towarzystwo psychiatryczne, odpowie wszelkim wymogom.

*L. B.*

---

## KRONIKA.

**Kierownictwo oddziału obłąkanych w szpitalu św. Ducha w Krakowie** objął w tych dniach nowo mianowany lekarz naczelny tego oddziału dr. Gustaw Neusser (rodem z Galicyi), były lekarz pomocniczy szpitalu obłąkanych w Wiédniu.

**Osobliwa polszczyzna urzędowa.** Potwory językowe częściéj niż przedtém rodzą się teraz w Galicyi, ponieważ zaprowadzono język polski w sądach i urzędach, nie usunąwszy wszystkich urzędników, którzy nie umieją po polsku. Jako próbkę takiego dziwoląga przytaczamy jak najdokładniéj jedno z dwóch orzeczeń sądowo-lekarskich, nadesłanych nam w odpisie z prowincyi. Autor orzeczenia, chirurg sądowy (zapewne czech), zaimprowizował sobie jakiś język, który nie jest ani polskim, ani czeskim, ani niemieckim. Polszczyzna ta jest echem owych czasów, niestety niezbyt dawnych, w których dla c. k. urzędnika w Galicyi pod względem językowym dostateczną kwalifikacyą było, jeśli posiadał *„irgend eine slavische Mundart"*.

Oto ów ciekawy okaz:

N. N. 39 lat mający zostala w ten sam czas zbita i znalazlo się następujące:

I. Podaje, że jej po wlasach bardzo szarpali i że jéj stego bardzo głowa boli, i ze jej pięszciami po gembi i po brzuchu bili, znaki zerwnenecznej żadnych nie ma tylko jest bardzo slaba od zlenkniena i w lużku leżi. Uważać jest (*zu bemerken ist.* — Red.) iż skrzywdzona juz trzecy miesiąc w ciązu jest.

II. Indagacya podaje resultatus negativus (*sic.* — *Red.*) jak zwikle w perszich trzech miesiącach. Z vagini nie znajduje się ni krwawi ni flegmowi wyplyw. W ogole nie postrzega się żaden symptom by na abortus rokować się dała.

Więc (zapewne więcéj. — Red.) się nic nie znajduje. Uważac jest że podczas bytce (bitki. — Red.) grubi kożuch nosila.

Orzeczenie.

Tycząc się wyżej wymienionej boleśći może takowe od uderzenia pochodzić tylko że tęnże nie byl tak mocno sprawiony by się wyroczne (t. j. wyraźne. — Red.) znaki zjawili.

Uważać jest ze ukrzywdzona podczas bytce grubi kożuch nosila.

Tycząc się bitce jest to jak latwe ukaleczenia cielesne uważać, (*ist als leichte körperliche Beschädigung zu betrachten.* — *Red*). ponieważ skrzywdzona za dwa dni calkiem wyleczonym byc bi mogla.

Tylko uważać jest ze skrzywdzona w ciązu jest i bardzo się zlenkla, skrz tego muszi najmnej dziesięć dni w lużku leżać bez ten czas jest do roboti nie zdolną. Wyzszej orzeczenie podaje wedlug najlepszej wiedzi sumienie i prawdowierne (*wahrheitsgetreu.* — *Red.*).

.........dnia 27go Grudnia 1869.

*N. N.*
*lekarz sądowi.*

**Aptekarze warszawscy** już od pewnéj liczby lat zamiast rozsyłania kolend noworocznych składają ofiary do kasy wsparcia podupadłych wdów i sierot po farmaceutach pozostałych; w tym roku składka ta wyniosła rubli sr. 245, czyli w przecięciu wpłynęło około 8 rubli sr. od każdego właściciela apteki. Przykład to godny naśladowania.

---

## KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny Dr. *H. St.* w *Dz.* — Wny Dr. *Ant. L.* w *Berd.* i Wny *A. J.* w *Gr.* — Drukować będziemy niebawem, gdy się ukończą artykuły, dawniéj nadesłane. Prosimy o dalsze prace.

Wny Dr. *Z.* w *Kł.* — Nie otrzymaliśmy dotychczas rękopismu.